Nr. 224 Wtorek 30 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Posiedzenie Zarządu P. P. S. D.

Zarząd P. P. S. D. obradował w Krakowie w ubiegłą sobotę.

Najważniejszym punktem porządku dziennego obrad było straszne położenie kraju i obmyślenie środków ratunku tak dla ludności miejskiej, jak i wiejskiej, zagrożonej drożyzną, brakiem pracy i ruiną gospodarczą.

Po gruntownej debacie stwierdzono, że:

„Galicya i jej stan gospodarczy jest ofiarą systematycznego wyzysku i zaniedbania ze strony rządu centralnego, popierającego dotąd wyłącznie interesy wielkich właścicieli ziemskich ze szkodą dla chłopów, dla przemysłu i handlu i dla klasy robotniczej. Wycieńczony organizm ekonomiczny Galicyi upada pod brzemieniem każdej większej klęski, która w innem społeczeństwie nie mogłaby przynieść takiego zniszczenia.

Zarząd P. P. S. D. stwierdza, że główną podporą rządowego systemu w kraju i państwie jest polityka Koła polskiego, które — wybrane w większości przez chłopów i mieszczan — wysługuje się dalej agraryuszom, podtrzymuje lichwę zbożową i mięsną i rujnuje własnych wyborców, popierając każdy krok rządu bez względu na dobro kraju.

Zarząd P. P. S. D. poleca Klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożyli rządowi rozmiary klęsk, które dotknęły w latach 1912 i 1913 Galicyę, aby zwrócił uwagę rządu na podeptanie przezeń ustawy o budowie dróg wodnych, na zbrodniczą lekkomyślność w sprawie regulacyi rzek i potoków, na ociąganie się rządu z budową kolei lokalnych, na drożyznę środków żywności, wywołaną przez zakaz rządu sprowadzania taniego mięsa i bydła z zagranicy, wreszcie na cła zbożowe i mięsne, popierające lichwę agrarną. Zarząd poleca Klubowi zwrócić uwagę rządu na niezmierne szkody, wyrządzone przez politykę rządową, wywołującą paniki wojenne, trzymającą przez przeszło 10 miesięcy krocie tysięcy rezerwistów pod bronią i rujnującą wszelki kredyt przemysłowy i handlowy.

Zarząd P. P. S. D. pochwala politykę Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, wypowiadającą nieubłaganą i bezwzględną wojnę temu systemowi rządzenia Galicyą, pochwala wszystkie najostrzejsze środki parlamentarne, zmierzające do usunięcia tego systemu, podtrzymywanemu przez Koło polskie i wzywa Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, aby domagał się wszystkich zarządzeń administracyjnych i środków ustawowych, zmierzających:

1) do zapewnienia pracy dla całej ludności kraju;

2) do naprawienia popełnionych wobec kraju przewinień i zaniedbań ze strony rządu;

3) do przyniesienia bezpośredniej i jak najszybszej pomocy i ratunku, aby złagodzić nędzę całego kraju.

Zarząd P. P. S. D. przekazuje Klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych opracowanie szczegółów tej akcyi".

Wkońcu zaprotestowano w dyskusyi przeciw barbarzyńskim sposobom, stosowanym dla stłumienia emigracyi setek tysięcy ludzi, nie mogących w kraju znaleźć pracy i kawałka chleba.

Akcya zapomogowa.

Wątpić można, czy akcya zapomogowa dla Galicyi na szeroką skalę zostanie przeprowadzoną, z wczorajszych rokowań zanotować jednak należy pomyślny dla ułożenia się stosunków krajowych fakt, że akcyę prowadzą wspólnie Polacy i Rusini, że zgodzili się na wspólną rezolucyę i że razem przedłożyli ją rządowi.

Rezolucya ta w trzech punktach wypowiada życzenia polskiej i ruskiej reprezentacyi: 1) pomoc dla ogółu ludności (rekonstrukcya dróg, roboty regulacyjne i melioracyjne, przyspieszenie budowli państwowych i kolejowych; 2) pomoc dla ludności wiejskiej (dostarczenie środków żywności, zapomogi na odbudowanie domów, dostarczenie ziarna na zasiew, dostarczenie paszy i soli dla wyżywienia bydła, zorganizowanie kredytu, akcya ułatwiająca zarobek i w kraju i poza krajem przez wydanie ustawy emigracyjnej); 3) pomoc dla ludności miejskiej (przyspieszenie robót publicznych i pomoc finansowa dla gmin).

Wysokość pomocy ustaliła rezolucya na 16% obliczonej szkody, analogicznie z pomocą daną przez państwo Tyrolowi w r. 1882.

Z ogłoszonego komunikatu wynika, że rząd rzekomo przychylnie odnosi się do tej akcyi. W jaki sposób i jakimi środkami rząd ją przeprowadzi, niewiadomo. Z doniesienia jednak „Czasu" można wnioskować, że pomoc ta nie będzie ani rychłą, ani obfitą. Podaje bowiem „Czas", że „rząd nie wystąpi z żadnem przedłożeniem w sprawie akcyi zapomogowej dla Galicyi." Zamiarem rządu jest w miarę potrzeby we wszystkich rubrykach budżetu, więc w preliminarzu na drogi,

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

I.

„Emilu, szukaj, a znajdziesz!"

Słowa te napisał stary Mateusz na małym portrecie matki Emila; portret wisiał w pokoiku sypialnym Emila na poddaszu. Mając wyrazy te wciąż przed oczyma, rósł Emil z przeświadczeniem, że i on jest „Poszukującym" *).

Co i jak miał szukać, tego nie wiedział, było to cząstką samego szukania. Stary Mateusz nie wiele mógł go nauczyć, gdyż „Poszukujący" wywędrowali na zachód, nim on na farmę przybył, a żona jego umarła tak młodo, że on, jej mąż zaledwie początki jej wiary mógł poznać. Więc Emil wiedział tylko, że „Poszukujący", to byli mężczyźni i kobiety, opanowani świętą wiarą, którzy wystąpili z kościoła, bo w to, czego tu uczono, wierzyć nie mogli. Poczytywali oni sobie za obowiązek czytać słowo Boże i iść tą drogą, jaką im to słowo wskazywało.

Tak chłopiec poznawał życie, nie jako coś pewnego i mocnego, lecz jako teren do badań. Szukać więc, wciąż szukać, a potem znajdzie się wkońcu droga do prawdy.

Gorliwość Poszukujących mógł Emil wyczytać w twarzy swej matki, choć obraz był kiepski. Błędów obrazu nie widział i otaczał podobiznę matki czcią i marzeniami.

Czasami o zmroku, opowiadał Mateusz o zmarłej — i wówczas łzy miewał w oczach. Ten jeden rok, który z nią razem przeżył, wystarczył, aby zupełnie zmienił cel życia, choć był już wówczas mężczyzną starszym i wdowcem z dwojgiem dzieci. Jako kierownik robót przy trzebieniu lasów przybył wówczas, przed laty w góry.

Emil zawsze uważał ojca swego za starca; Mateusza ongi kopnął zdradliwie koń i wskutek tego prędko się zestarzał. Kiedy ukończył wycięcie lasu, porzucił ten zawód i szukał innego zajęcia.

Dzieciństwo Emila upłynęło poważnie i prosto. Wcześnie zaczynała się zima, lód pokrywał jezioro, a śniegi zamykały drogi w tej górzystej okolicy; wtedy rodzina żyła ze szczupłych plonów lata i z polowań, urządzanych przez Daniela i Adama, przyrodnich braci Emila.

Ale czasy się zmieniły. Teraz nad jeziorem stał hotel, a letnicy zostawiali tu pieniądze. Już nie warto było zwozić siana z łąk górskich, korzystniej było, jeżeli familia przenosiła się na mieszkanie na poddasze, a izby mieszkalne wynajmywała letnikom. Niektórzy sąsiedzi urządzili spichlerze na sypialnie i ogłosili je w pismach do wynajęcia. Wnet pojawiły się białopobielone domy, a niejeden z mieszkańców marzył o własnym hotelu. — Stary Mateusz nie miał takich widoków. Był sam, prawie że ślepy i za dumny, aby się bronić przeciw samolubom. Emil zauważył, że goście kpią sobie z jego ojca, choć korzystali z jego zapasów żywności. Było to pierwsze przykre doświadczenie w życiu Emila, gdyż wiedział, że w piersiach Mateusza bije serce królewskie. Raz podsłuchał ze swego pokoiku rozmowę ojca z gościem, wdową, której małą córeczkę stary polubił.

„Zdaje mi się, że pani ma jakieś zmartwienie — mówił — i chciałem pani powiedzieć, żeby pani lepiej schowała te pieniądze, jeśli je pani trudno wydać. Ja ich teraz nie potrzebuję, i może mi je pani później oddać, jak się pani będzie lepiej powodziło". To był sposób postępowania Mateusza Prescotta z letnikami, dlatego majątek jego nie rósł tak, jaki on sam w duchu.

Żona nauczyła Mateusza czytywać biblię. Czytał ją codzienie, a także w niedzielę. Nie wiedział on, że to, co czyta, jest wzniosłą poezyą, dziełem najlepszej literatury światowej, brał wszystko za taką samą rzeczywistość, jak handel końmi, albo przyjmowanie gości na letnisko — i uczył tej samej wiary Emila. A kiedy chłopiec podrósł, opanował go smutek, że moralne prawdy biblii tak mało są w świecie uznawane i wykonywane. Mateusz rozmawiał z synem o matce i biblii, o jednej rzeczy wielkiej — o Ameryce. Ameryka była ojczyzną Emila, krajem, gdzie jego przodkowie pomarli, krajem, więcej aniżeli inne, przeznaczonym do celów wzniosłych i pięknych. (C. d. n.).

*) Sekta Presbiteryańska w Ameryce, poszukująca prawdy.

budowle wodne, melioracye, budowle gmachów publicznych itd., oraz w preliminarzu na doraźną pomoc dokonać przekroczeń koniecznych i zażądać indemnizacyi".

A więc — przekroczenia budżetowe. Z jakiego jednak źródła rząd je pokryje, kiedy zapasy kasowe poszły na wojsko, a pożyczki teraz zaciągnąć nie można? Może rząd spodziewa się, że zapomocą śruby podatkowej wyciągnie potrzebne fundusze? Byłoby to zaiste paradne: wyciągać z zniszczonej klęskami ludności ostatni grosz, aby część obrócić na zapomogi!

Z rezolucyi i odpowiedzi na nią prezydenta ministrów wyciągnąć można jeden tylko rezultat, o ile częściowo przyrzeczenia zechce się za rezultat akcyi uważać: rząd przyznał zniżki taryfowe na kolejach dla przewozu artykułów żywności, paszy i nawozu dla Galicyi na czas od 1 października do najdalej 30 kwietnia 1914 i przyrzekł przedłożyć parlamentowi ustawę emigracyjną. Jeżeli jeszcze dodamy zniesienie zakazu wywozu koni, to mielibyśmy cały, naprawdę bardzo nieobfity, wynik akcyi Polaków i Rusinów.

Polityka konsekwentnego demoralizowania, czy... konsekwentnej maligny?

W jednym z numerów poprzednich kreśliliśmy stosunek do przeszłości patentowanego mędrca narodowej demokracyi — Balickiego.

Dziś mamy pod ręką następny zeszyt warszawskiego „Przeglądu narodowego", gdzie pan Balicki zajmuje się teraźniejszością i wskazówkami na przyszłość. Swój „wykład" zatytułował „Instynkt państwowy".

Po długich i zawiłych uwagach ogólnikowych przechodzi p. Balicki do rozważania szans polityki opozycyjnej.

Nie sposób pozwolić sobie na dłuższe cytaty z owego wykładu, gdyż wielką dozą cierpliwości nie wszyscy rozporządzają.

Wystarczy zaznaczyć, iż pomiędzy innemi p. Balicki pisze: „Otóż jest pewnikiem psychologicznym, stwierdzonym przez doświadczenie wszystkich czasów (imponujące wyrazy — nieprawdaż? Red. „Naprzodu"), że wpływ opozycyi na sferę rządzącą zmniejsza się w miarę tego, jak wzrasta kąt odchylenia linii politycznych jednej i drugiej".

Po tym „pewniku psychologicznym", dotyczącym normalnych warunków, gdzie opozycya walczy z rządem własnego państwa — przechodzi p. Balicki do rozpatrywania opozycyjności przedstawicieli narodu ujarzmionego.

Tu opozycyjność, zdaniem uczonego endeckiego, powoduje zawsze i wyłącznie represye. Ale nie tylko to: grupa narodowa, zajmująca stanowisko opozycyjne, traci własną fizyognomię, rozpływa się w opozycyjnych stronnictwach wewnętrznych (dlaczego?). ...„Sama nie wiedząc kiedy, grupa narodowa znajdzie się w szeregu stronnictw wewnętrznych, równie, jak ona, lub bardziej opozycyjnych i zostanie zaliczona siłą rzeczy w ich poczet, a to stanowi być może dla niej największe niebezpieczeństwo, na które wzdryga się instynkt zbiorowy i to właśnie instynkt państwowości".

Bo, dodać trzeba, iż p. Balicki obok „pewników psychologicznych" i „doświadczeń wszystkich czasów" ma na poparcie swych twierdzeń i takie frazesy, jak „instynkt państwowości", lub „głos wewnętrzny".

Rozpatrzmy jednak dwa przytoczone powyżej twierdzenia p. Balickiego, a właściwie znów intencyę w nich zawartą. Intencyą tą jest wybić społeczeństwu w zaborze rosyjskim wszelką myśl opozycyjności z głowy: dlatego wmawia się w nie, że opozycyjność jakiejś „grupy narodowej" z reguły wszędzie prowadzi do pogorszenia sytuacyi danego narodu (p. Balicki nie chce widzieć, np., przeciwnego wyniku uporczywej opozycyi Irlandczyków. Red. „Naprzodu"); p. Balicki przedstawia, jako najkorzystniejszą sytuacyę nawet dla partyi wewnętrznej, tj. nieobconarodowej — jak najmniejszy kąt odchylenia w stosunku do linii rządowej... Gdy ten kąt odchylenia dojdzie do zera, czyli gdy wszyscy staną się rządowcami — będzie wtedy najlepiej. Za pierwszej, nieudałej próby parlamentaryzmu w Turcyi było podobnoć tak, iż nikt nie śmiał nazwać się opozycyą i rząd, chcąc mieć jakieś pozory debaty, wyznaczał na posiedzenia ...oponentów...

Pan Balicki zapomina, zdaje się, iż nie każdemu chodzi nadewszystko o sympatye rządu, że abdykowanie wobec rządu ze swoich zasad byłoby samobójczem dla licznych, przeciwnych danemu rządowi, kierunków.

Pisząc o małym wpływie socyalistów w parlamencie niemieckim — zapomina np. p. Balicki, jak natomiast olbrzymio rozrosły się wpływy socyalistyczne wśród ludu niemieckiego, a na ludzie, nie na ilości wygranych stawek u rządu opiera się przyszłość socyalizmu niemieckiego. Przykład Niemiec dla demonstrowania warunków parlamentarnych ma przytem tę wadę, że Niemcy są państwem połowicznie parlamentarnem — z bardzo silnym wpływem korony.

Nie trzeba chyba dodawać, że już kompletnym absurdem jest wywód, że „grupa narodowa", znajdując się w opozycyi, zatraca swój charakter odrębności. Pominiemy tu stosunki austryackie, jako państwa wielonarodowościowego, ale taż sama Irlandya dostarczy tu dowodu niedorzeczności.

Albo zanalizujmy to twierdzenie na Kole polskiem w Dumie: dlaczego to Koło, głosując z październikowcami i nadskakując im, zachowuje swoją odrębność, a miałoby ją tracić przy głosowaniu z lewicą? Chyba dlatego, że październikowiec za plecami Koła spluwać będzie zawsze na wstrętnego inorodca, a wśród lewicy przyjętoby współdziałanie polskie (gdyby ono było możliwe przy reakcyjności Koła) napewno życzliwiej.

Skoro jesteśmy przy rozważaniu polityki Koła — możemy nawet bez rozpatrywania dalszych dowodzeń p. Balickiego obalić jego „misterne" konstrukcye następującemi doświadczeniami nie „wszystkich czasów" coprawda — lecz, płynącemi z dotychczasowej polityki narodowo-demokratycznej w Dumie.

Otóż w II. Dumie w jej końcowym okresie tak zmniejszyło Koło „kąt odchylenia" swojej linii politycznej od linii rządowej, że głosami swoimi rozstrzygnęło o kontyngencie rekrutów. Za to wbrew „pewnikowi psychologicznemu" p. Balickiego, doczekali się politycy polscy po rozwiązaniu tej Dumy (w czerwcu 1907 roku) nowej ordynacyi wyborczej, zmniejszającej ilość mandatów z Królestwa z 27 na 12 z odliczeniem jednego mandatu dla Rosyanina. Podobny rezultat miało lecenie Dmowskiego, podówczas prezesa Koła, na lep panslawizmu, aby przez takie upodobnienie się z Bobrinskimi i Wergunami zmniejszyć ów fatalny kąt odchylenia: ledwo ucichły szczęki kielichów biesiadnych w Pradze — usłyszało społeczeństwo polskie — pierwsze groźby oderwania Chełmszczyzny...

Ciosy polityczne, ciosy narodowe... Nie zabrakło i ciosów kulturalnych, jak zamknięcie Macierzy z jej 600 szkołami początkowemi, 317 ochronkami, 505 bibliotekami, i społeczno-ekonomicznych, jak gwałtowne rugowanie Polaków z kolei.

Takie fakty działy się w chwili, gdy Koło polskie w Dumie w myśl trygonometryi p. Balickiego mozoliło się nad jego „kątem", nad skaptowaniem sobie rządu i październikowców.

Przytoczyliśmy kilka i to ciężkich strat wśród tych ugodowych zwrotów — p. Balicki z dotychczasowych doświadczeń nie zdoła chyba przytoczyć żadnego zysku!

Ta praktyka ma, sądzimy, większe znaczenie, niż uczenie podane nonsensy p. Balickiego.

Krótko mówiąc: Koło polskie w Dumie jest co do znaczenia swego piątem kołem u wozu; sama Duma zresztą jest niemal potemkinadą, skoro carat może jej skład zmieniać kiedy i jak chce — przez dowolne zmiany ordynacyi wyborczej.

W tych warunkach nawet rzetelne wnioski, wyciągane z praktyk parlamentarnych na Zachodzie byłyby naiwną igraszką, nierzetelne zaś są — nieuczciwą mistyfikacyą, tem nieuczciwszą, że zmierza ona do demoralizowania społeczeństwa, do szerzenia w nim instynktów niewolniczych.

Jeżeli Polacy w Dumie żadną taktyką nic zdziałać nie mogą — niechże nie będą tam cyrkowymi Augustami, którzy kłaniają się pomiętym cylindrem po każdem kopnięciu lub policzku.

Charakterystycznem jest, że ugodomania p. Balickiego zaczyna już w pozaendeckiej prasie warszawskiej wywoływać szydercze uwagi.

„Kuryer poranny", np. (Nr. 266) potraktował go, jako niemal obłąkanego pisząc:

„Pomysły te przypominają gorączkę więźnia, który zjednać pragnie swoich dozorców, aby mu dali cegły i wapna do wybudowania w swojej celi pałacyku, w którymby mógł siebie i swoich współwięźniów wygodnie i przyjemnie ulokować. Z myślą o tem tłómaczy towarzyszom, że ich nastrój uczuciowy wobec dozorców jest negacyą nietylko postępowania dozorców, ale także całego ustroju więziennego, od którego zależy zezwolenie na wprowadzenie wapna i cegieł do celi i że uzyskanie tego zezwolenia można osiągnąć tylko przez zręczną taktykę zastosowaną do czasu, miejsca i okoliczności. Dlatego to przywdziewa na siebie fartuch murarza i wyczerpuje się w wszelkiego rodzaju pomysłach ofert, przyjmując z pełnym otuchy stoicyzmem nawet te cegły, które spadają mu na głowę, w przekonaniu, że gromadzi w ten sposób materyał do budowy wymarzonego pałacyku. Wyobraża sobie, że w ten sposób prowadzi realną politykę interesu narodowego, podczas gdy w ten sposób prowadzi nie już nawet idealną politykę uczucia i fantazyi, ale poprostu politykę konsekwentnej maligny".

Praca oświatowa we Lwowie.

Komisya oświatowa lwowska otwiera szkołę partyjną o nowym programie i zakresie działania. Wobec rozwoju partyi i konieczności ujmowania w ramy organizacyjne nowych mas, garnących się w nasze szeregi, brak towarzyszów robotników przygotowanych do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk, do samodzielnego prowadzenia, zwłaszcza na prowincyi roboty politycznej i oświatowej, dotkliwie daje się odczuwać. Nowo powstająca szkoła partyjna chce brakowi temu zaradzić i pracując z jak najszczuplejszą liczbą towarzyszów, pragnących się szczerze poświęcić partyjnej pracy, ma ich uzbroić w dwuletnim kursie w zasób wiadomości, potrzebnych dla agitatorów i urzędników partyjnych.

Wysoce złożone i trudne warunki naszego politycznego bytu, narzucają już w codziennej praktyce partyjnej obowiązek zaznajomienia się nietylko z ogólnemi zasadami socyalizmu, sprawami krajowemi i ogólno-państwowemi, ale i z działalnością P. P. S. pod zaborem rosyjskim i pruskim. Program nauk polskiej szkoły partyjnej wykazywać musi nietylko przedmioty inne, niż programy szkół podobnych zagranicą, lecz ponadto i przedmiotów więcej, co na uczniów i nauczycieli nakłada wzmożone obowiązki.

Komisya oświatowa lwowska ustaliła następujący plan nauk:

Rok I. Dzieje społeczne Polski (geneza różnic ekonomiczno-społecznych). Stosunki ekonomiczno społeczne w 3 zaborach z głównem uwzględnieniem stosunków przemysłowych i agrarnych Galicyi (zobrazowanie poszczególnych warstw społecznych, ich siły liczebnej i moralnej, rozmieszczenie proletaryatu fabrycznego i górniczego, styczne w polityce proletaryatu miejskiego, a małorolnych warstw wiejskich).

Socyalizm współczesny (istota zatargu między pracą a kapitałem). Historya socyalizmu.

Rok II. Polityka handlowa (związki producentów, cła drożyzna, stanowisko nasze wobec przyszłych traktatów handlowych, warunki i widoki walki ekonomicznej i politycznej o polepszenie bytu proletaryatu polskiego w Austryi).

Statystyka i księgowanie w stowarzyszeniach zawodowych.

Ustrój prawno-państwowy Austryi (społeczne znaczenie praw politycznych, krótka historya walk o konstytucyę w Austryi, Rada państwa, sejm, gmina, partye polityczne).

Historya polskiej partyi socyalistycznej w 3 zaborach.

Partye socyalno-demokratyczne krajów ościennych (z uwzględnieniem sytuacyi międzynarodowej i warunków walki zbrojnej).

W miarę zgłoszeń odbywać się będą dla uczniów szkoły partyjnej zbiorowe lekcye języków i rachunkowości kupieckiej. Wpisy w zarządach związków zawodowych.

Walki w Albanii.

Wiadomości z placu boju przychodzą tylko ze strony Serbii, a pisma wiedeńskie zaznaczają, że to źródło jednostronne nie zasługuje w zupełności na wiarę. Wedle doniesień belgradzkich Albańczycy wyruszyli w sile 15.000 ludzi, zaś Serbia po ukończeniu częściowej mobilizacyi wystawi przeciw nim do 90.000 ludzi. Wobec tego ostateczny wynik nie może być wątpliwy, a mocarstwa będą miały dużo do czynienia, żeby uchronić swój twór przed zupełną zagładą.

Ostatnie wiadomości z Belgradu podają, że przyszło do krwawych walk pod miejscowością Mawrowo. Albańczycy, którzy zaczęli się cofać, otrzymali posiłki i 5 armat. Struga i Ochrida jeszcze nie są zajęte przez Albańczyków, ale silnie zagrożone.

O stanowisku mocarstw znane są następujące dane: Austro-Węgry i Włochy zaproponowały mocarstwom wdrożenie wymiany zapatrywań w sprawie albańskiej. Austro-Węgry i Włochy stoją ściśle na stanowisku uchwał londyńskich i nie dopuszczą do zmiany owych uchwał przez serbską okupacyę Albanii. Wymiana zdań między mocarstwami podobno jest już w toku. Rosya i Francya są też za utrzymaniem uchwał konferencyi londyńskiej i są zdania, że obecne zajścia nie mogą wpłynąć na zmianę tych uchwał.

Także zatarg grecko-turecki zaostrza się. Turcya chce, aby rokowania objęły także wyspy Egejskie, Grecya zaś sprzeciwia się temu wskazując, że co do tych wysp mocarstwa zastrzegły sobie decyzyę.

Telegramy z 29 września.

Pokój bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. Urzędowy komunikat o wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej opiewa: Delegowani badali kwestye dotyczące jeńców wojennych i wakufów i po rozstrzygnięciu ich podpisali odnośne protokoły. Przez to samo **wszystkie kwestye traktatu pokojowego zostały już załatwione.** Traktat zostanie najpóźniej **dziś podpisany.**

Konstantynopol. Jak słychać, protokół pokoju bułgarsko-tureckiego postanawia, że Bułgarya za utrzymywanie tureckich jeńców nie otrzyma żadnego wynagrodzenia, gdyż koszta te są pokryte dochodem z kapitalizacyi pewnej części dóbr wakufowych. Niewiadomo jeszcze w jaki sposób dostaną odszkodowanie prywatni interesenci wakufów (dóbr duchownych).

Zatarg grecko-turecki.

Konstantynopol. Z kompetentnej strony słychać, że dzisiejsza rada ministrów zajmie się kwestyami spornemi z Grecyą, mianowicie kwestyą przynależności państwowej wakufów i gmin muzułmańskich i opracuje je ostatecznie. Turecki delegat pokojowy Taalat-bej uda się w przyszłym tygodniu do Aten.

Walki sarbsko-albańskie.

Ateny. Serbowie opuścili wczoraj wieczorem cały obszar na południe od jeziora Presba aż do wsi Kucko, położonej nad jeziorem w wysokości 1537 m. Greckie wojska natychmiast obsadziły ten teren.

Zwycięstwa Albańczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wedle nadeszłych tu wiadomości Albańczycy zajęli Strugę. Serbowie opuścili Ochridę, którą zajęli Grecy.

Mobilizacye bałkańskie.

Belgrad. (Tel. wł.). Rada ministrów uchwaliła zmobilizowanie i powołanie dywizyi Driny.

Belgrad. (Tel. wł.). Krążą tu pogłoski, że Bułgarya zarządziła mobilizacyę dwóch dywizyj.

Przegląd polityczny.

Nominacya prezydyum sejmu galicyjskiego. Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza nominacyę hr. Gołuchowskiego marszałkiem krajowym w Galicyi, zaś biskupa Czechowicza jego zastępcą w przewodnictwie w sejmie.

Data zebrania się parlamentu. „Korresp. Austria" donosi, że hr. Stürgkh w rozmowie z marszałkiem krajowym Austryi Górnej Hauserem oświadczył, że mniemanie, jakoby parlament miał się zebrać dopiero z końcem października, nie jest słusznem. W obecnych rokowaniach z prezydentem Izby posłów Sylvestrem rząd występuje za terminem między **15 a 20 października.**

Organizacya polityczna mieszczaństwa galicyjskiego. W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie obrady towarzystw strzeleckich i organizacyj mieszczańskich z całej Galicyi. Po powitaniu delegatów przez prezydenta Neumana i wybraniu prezydyum, przemawiał między innymi delegat z Krakowa, poczem p. Ohly przedłożył rezolucye: Uznaje się potrzebę zorganizowania mieszczaństwa polskiego w całym kraju w 1 grupę jako stronnictwo polityczne pod nazwą „Polskie stronnictwo mieszczańskie" z siedzibą rady naczelnej we Lwowie. We wszystkich miastach i miasteczkach należy czynić starania w celu zakładania mieszczańskich towarzystw strzeleckich lub związków mieszczańskich. Głównymi ostojami tej organizacyi mają być Lwów, Kraków, Tarnów i Stanisławów, a zarząd spoczywać będzie w rękach rady naczelnej, która składać się ma z wydziału Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie i delegatów Strzelnicy w Krakowie i Tarnowie, oraz delegatów większych miast.

Zgromadzenie kolejarzy w Krakowie.

Trzy sprawy były na porządku dziennym niedzielnego zgromadzenia kolejarzy, zwołanego do sali „Klubu pocztowego" przy ul. Lubicz. Pierwsza z nich to sprawa wyłączenia ubezpieczenia funkcyonaryuszów kolejowych z pod projektowanej ogólnej ustawy o ubezpieczeniu społecznem; druga — kwestya budowy domów dla

H. BANG.

Cudowne dziecko.

18 (Ciąg dalszy).

To oburzyło don Emmanuela. To taki nietakt ze strony pana Teodora Franza, taki dowód złego wychowania!

— W jakim tonie on do mnie przemawiał! Do mnie, człowieka pochodzącego z wyższych sfer towarzyskich!

Po kolacyi pani Simonin zasiadła do fortepianu. Karolek słuchał, chłonąc w siebie każdy ton.

— A więc jutro do Paryża? — zapytała.

— Tak, do Paryża.

— Państwo mają tam stałe mieszkanie?

— Tak, stałe.

— Gdzie?... Czy pozwoli pan, że was kiedy odwiedzę?

— Bardzo proszę. Bulwar Hausmana N...

I pewnym siebie głosem umieścił don Emmanuelo rodzinę swą nie na szóstem, lecz na pierwszem piętrze.

Nagle wybuchł Karolek łkaniem.

Gdy się już żegnali, rzekła pani Simonin:

— Karolku, a nie zapomnisz o mnie?

Nazajutrz, gdy ojciec z synem mieli już wsiąść do powozu, lokaj podał Karolkowi list.

— Do pana osobiście.

Karolek schował list.

Wewnątrz były pieniądze i bilecik: „Mistrzowi Karolkowi od Zofii Simonin".

Gdy Karolek przybył do Paryża, słowa te były już starte — tak ustawicznie całował pamiątkę po pani Simonin.

IV.

Na szóstem piętrze, w mieszkaniu państwa de las Forezas wszystko wyglądało szaro, humory wszystkich były kwaśne.

Zachowanie się agentów z biur koncertowych było wprost wyzywające. Don Emmanuelo był oburzony, że nikt nie chce angażować jego cudownego skrzypka.

— Panie szanowny, więc pan stanowczo nie chce angażować Karolka? — spytał pewnego razu pana Teodora Franza.

— Panie szanowny, nie mam zwyczaju odwoływać tego, co raz wypowiedziałem. A dość jasno panu powiedziałem, że nie mam zamiaru angażować pana Karola Dupont — odparł szorstko impressario.

— Chodziło mi jedynie o pewność, że jesteśmy wolni od wszelkich zobowiązań.

— Nie wiążą nas żadne zobowiązania.

— To oświadczenie wystarcza mi najzupełniej — odrzekł don Emmanuelo. — Teraz wszyscy agenci koncertowi będą sobie poprostu z rąk wyrywali Karolka.

Don Emmanuelo ogłosił w „Le Figaro" notatkę tej treści, że mały rodak, cudowne dziecko skrzypek Karolek Dupont powrócił z podróży naokoło świata z zamiarem zamieszkania na stałe w Paryżu i pomimo licznych, bardzo korzystnych propozycyj, nie przyjął „engagement".

Nie znalazł się jednak nikt, ktoby chciał starać się o pozyskanie małego skrzypka.

Don Emmanuelo czekał napróżno ofert w ciągu dwóch tygodni: nikt się nie zgłaszał. Wziął tedy swoje cudowne dziecko i począł obchodzić wszystkich impressari'ów.

Obeszli wszystkie agentury koncertowe; wszędzie ta sama odpowiedź: w obecnym czasie nie potrzebuje nikt cudownych dzieci.

Karolek blady, zgarbiony wlókł się za ojcem. Czuł się bardzo przygnębionym i zawstydzonym.

Wkrótce rodzina przejadła pieniądze, podarowane przez panią Simonin. Pani de las Forezas z oczami, zapuchniętemi od płaczu, rozpoczęła znów stare, dobrze znane wędrówki do lombardu. Pan de las Forezas utyskiwał na dzieci, mówiąc, że wtrącają go one do grobu.

Karolek począł uczyć się u znakomitego profesora konserwatoryum. Stary profesor polubił długonogiego chłopca, wiecznie ubranego, jak mały bobo; wyrażał się pochlebnie o jego talencie i mówił, że chłopak czyni znaczne postępy. W końcu wystarał się Karolkowi o występ u pana Pasdeloup.

Zdawało się, że cała rodzina de las Forezasów ocknęła się po długim, ciężkim śnie. Pani de las Forezas zaśmiała się — a było to zdarzenie wyjątkowe: dzieci nigdy nie widziały uśmiechu na ustach matki — wkrótce jednak śmiech ten przeszedł w płacz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kolejarzy i ostatnia — zamach na dotychczasowe prawa kolejarzy.

Zgromadzenie, bardzo liczne, rozpoczęło się o godz. 3 po południu. Zagaił je tow. Grylowski, do prezydyum wybrano tow. Packana (Podgórze), tow. Glücka (Lwów) i tow. Madzię (Stryj); na sekretarza powołano tow. Wiktorczyka (Czerniowce). Z zaproszonych posłów jawili się: tow. Daszyński, Moraczewski i dr Marek oraz p. Zieleniewski. Poseł tow. dr Bobrowski usprawiedliwił swoją nieobecność wyjazdem na zgromadzenie do Morawskiej Ostrawy; zaś poseł dr Gross nieobecnością w Krakowie.

Do punktu pierwszego obrad zabrał głos poseł tow. Moraczewski, omawiając powody ogromnej liczby nieszczęśliwych wypadków na kolejach austryackich. Dwa z nich są główne: system administracyjny i nierozumny system oszczędnościowy. Rezultatem obu systemów jest armia kalek. Samych rencistów jest 18.000!

Omówiono obecną ochronę kolejarzy, którzy ulegli wypadkom; omówiwszy całą grozę położenia rencistów, wiecznie niepewnych renty, wiecznie żyjących pod groźbą jej odbioru, skazanych na ustawiczne kontrolne wizyty u lekarzy — stwierdził, że te stosunki czynią z nich neurasteników, ludzi, dla których choroba jest szczęściem, jest podstawą egzystencyi.

Teraz nadarza się — przy projekcie ubezpieczenia społecznego — sposobność do usunięcia tych krzywd. Jednakowoż projekt zakreśla zmiany, albo mało korzystne dla kolejarzy, albo wręcz gorsze — zwłaszcza dla rencistów. Stwarza poprostu ustawy wyjątkowe przeciw kolejarzom. Wedle tego projektu, ma rencista otrzymywać tyle, ile wynosi jego aktywna płaca, ale z doliczeniem w to renty z funduszu prowizyjnego, który stworzony jest prywatnymi pieniądzmi i oszczędnościami samych kolejarzy. W ten sposób, im więcej dany kolejarz mieć będzie lat służby, tem mniejszą dostanie rentę z kas państwowych. Więc z całą stanowczością zwalczać trzeba te ustawy wyjątkowe. Gdyby nie przyjęto żądań, jakie obecnie przedstawiają kolejarze, dążyć należy do pozostawienia obecnych przepisów i wyeliminowania kolejarzy z pod ogólnej ustawy o ubezpieczeniu. Wkońcu odczytał odpowiednie rezolucye.

Sprawę budowy domów dla kolejarzy referował tow. Kluczka. Wskazał on, że w Krakowie jeszcze 1400 kolejarzy niema domów czynszowych i tułać się musi po norach i przedmieściach. Domy, jakie się wystawiło dla nich, są małe, ciasne, niebygieniczne, będą więc rozsadnikami gruźlicy. Po cóż ankiety przeciwgruźlicze? Po cóż nawoływania lekarzy? Żądać trzeba budowy dobrych mieszkań, dać możliwość pracy i chleb bezrobotnym masom.

Tow. Grylowski podał do wiadomości, iż zarząd kolejowy pobiera większą opłatę za komorne od kolejarzy, niż przeznacza im na to w kwaterowem. W dodatku buduje się domy piękne z wierzchu, wieżyczki różne i ozdoby, ale same mieszkania są ciasne.

Co do trzeciego punktu, to ministerstwo zamierza wprowadzić w życie t. zw. „system premiowy“ i zwiększyć czas pracy, aby na tej drodze zmniejszyć wydatki i zredukować personal obecny o jedną trzecią.

Poseł Daszyński wskazał, że załatwienie sprawy ubezpieczenia społecznego jest dalekie, dzięki Kołu polskiemu, którego członkowie stale nie zjawiają się na posiedzeniach subkomisyi dla tej kwestyi. Imieniem klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych przyjmuje żądania kolejarzy do wiadomości i przyrzeka poparcie ich. Co do budowy mieszkań dla kolejarzy, podniósł, że będą się one tak samo przynajmniej rentowały, jak kurs renty austryackiej... (Wesołość). Niema obawy, by stały próżne. Lecz nie trzeba ich partaczyć, nie trzeba budować małych, ciasnych klatek! Kolejarze nowosądeccy — w memoryale, nadesłanym mówcy — oświadczają, że są gotowi z własnych pieniędzy dać kilkadziesiąt tysięcy guldenów na budowę tych domów! Musicie tylko sami nad tem pracować, a nie wierzyć słowom różnych dygnitarzy. Ekscelencya Głąbiński, jako minister kolei, przyrzekł kolejarzom podgórskim wybudowanie tanich mieszkań. Oddawna już Głąbińskiego, ministra, rzucono na skład do starego żelaziwa, lecz kolejarze w Podgórzu do dziś domów nie mają! (Huczna wesołość) Żądania wasze są na czasie i mogą odnieść skutek.

Sprawa „premii“ i zwiększenia czasu służby jest sprawą całego społeczeństwa. Przed kilku laty istniał podobny zamiar. Cofnięto go jednak na krzyk publiczności, która słusznie twierdziła, że i tak — wskutek „szparsystemu“ — każdy wagon jest grobem. Po szalonej, zbrodniczej polityce inwestycyjnej i wykupna kolei, ministerstwo chce dziś na was czynić oszczędności. Ale system premiowy nie jest groźny.

Jeden z mówców wspomniał, że zarządy każą szyberom nosić podczas służby instrukcye w kieszeni. Przypomina to matkę, która syna, wysyłając go na wojnę, obdarzała szkaplerzem. (Wesołość). Taksamo biurokracya czyni z temi instrukcyami... (Ogromna wesołość). Przedłużenie czasu pracy jest najgłówniejszym atakiem. Cała klasa robotnicza stanęłaby z wami do walki, gdy do tego dojść miało. To sprawa wszystkich. Społeczeństwo, strachem zdjęte o własną skórę, stanie w obronie waszej. Walcząc przeciw temu, spełnicie obowiązek, jaki macie wobec siebie i społeczeństwa!

Następnie przemawiali: poseł Zieleniewski, przyrzekając poparcie kolejarzom, tow. Madzia i Gryglewski, poczem wnioski tow. Moraczewskiego i tow. Kluczki przyjęto.

KRONIKA.

Poniedziałek 29 września.

Nasz felleton. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy drukować jedną z głośnych powieści znanego socyalisty amerykańskiego **Uptona Sinclaira** p. t. **„Emil Poszukujący“.** Powieść opisuje w barwny i zajmujący sposób tragiczne koleje młodego, uczciwego chłopca, rzuconego w straszliwy odmęt kapitalizmu amerykańskiego. Charakterystyka tego kapitalizmu jest miejscami genialną.

Żart kabaretowy, a autentyczny poważny artykuł. Zasługą satyry jest szczególną, gdy nie tworzy ona komicznego sparodyowania słów, których dźwięk już się rozległ, lecz gdy — oceniając dobrze środowisko — potrafi wyprorokować słowa, które kiedyś niechybnie padną.

Ten niezaprzeczalny dar proroczy ujawnił Boy w kupletach, włożonych w usta redaktorowi „Czasu“.

Przypominamy tu choć jedną zwrotkę:

Niech w niebie płyną ciężkie chmury,
Lecz obserwujmy bieg natury
I śledźmy wiatry tam — u góry,
My mamy czas! („Czas“).

Ta recepta czekania i obserwowania chmur, po których muszą czekający wkońcu ujrzeć słońce, rozwałkowaną została przed paru dniami we wstępnym artykule „Czasu“ pod tytułem: „Pesymizm“ — właśnie jako środek przeciwko pessymizmowi z powodu fatalnej sytuacyi kraju.

Znów podamy próbkę:

Położenie jest z pewnością nader trudne. Nie zapoznajemy tego ani na chwilę, ale też wiemy, że pesymizm jest złym doradcą. Społeczeństwo przez instynkt samozachowawczy powinno się z niego otrząsnąć, poza chmurami szukać słońca i czekać cierpliwie, ale nie bezczynnie, aż zabłyśnie...

Nowiny krakowskie.

Recenzyę teatralną dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 5. 12 i 19 października b. r. poranki muzyczne, poświęcone muzyce epoki romantycznej. Wykład wygłosi dr J. Reiss, ilustracyę muzyczną i wokalną wykonają pierwszorzędne siły. Poranki odbywać się będą w sali „Uciechy“ przy ulicy Starowiślnej. Początek o godz. 11. Bilety w cenie 80 h (dla członków 50 h) do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16).

Z Tow. nauczycieli szkół uzupełniających, przemysłowych, zawodowych i handlowych. W sobotę 4 października b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali „Ogniska nauczycielskiego“ (Rynek 29, II. p.) zgromadzenie nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych. Na porządku dziennym referat i dyskusya na temat: „Stosunek nauczycielstwa uzupełniających szkół przem. do Wydziałów szkolnych“.

Procesy o szpiegostwo. Z całej seryi procesów o szpiegostwo rozpocznie się pierwszy 8 października przed trybunałem orzekającym przeciw Franciszkowi Leonowi Harasimowskiemu, aresztowanemu w kwietniu b. r. w Krakowie.

Zamach samobójczy. W niedzielę po południu służąca Z. K. na Półwsiu Zwierzynieckiem usiłowała otruć się eterem. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pogotowie odwiozło desperatkę do domu.

Usiłowane zgwałcenia dziewczynki przez policyanta w służbie. W nocy z piątku na sobotę żołnierz policyjny, stojący koło pomnika Jagiełły na placu Matejki, o godzinie 1 usiłował zgwałcić 11-letnią dziewczynkę, uczenicę M. N., wracającą do domu od swojej koleżanki. Zaczepiona przez policyanta dziewczynka, zaciągnięta została przez niego do uliczki pomiędzy gmachem dyrekcyi kolei państwowej a akademią sztuk pięknych. Na szczęście krzyki gwałconego dziecka usłyszał jeden z przechodniów. Żołdak policyjny uciekł, dziewczynę zaś zaprowadzono na pogotowie ratunkowe a stamtąd na policyę. Żołnierz policyjny został aresztowany.

Hyena emigracyjna. Aresztowano wczoraj Józefa Salwińskiego za przeprowadzanie popisowych przez granicę. Od każdego z nich Salwiński pobierał opłatę w kwocie 40 K.

Z sali sądowej. Dnia 5 sierpnia b. r. w rynku podgórskim spotkali się Józef Idenc, szewc, ze swym majstrem, Jakóbem Traczem, który zapytał go, czy wróci doń napowrót do pracy. Odpowiedź była niezwykła: Idenc, wyciągnąwszy rewolwer, strzelił do Tracza dwukrotnie, raniąc go w głowę. Tracz, oblany krwią, padł. Do leżącego na ziemi Idenc dał jeszcze dwa strzały. Motyw: złość osobista rzekomo z powodu tego, że Tracz użył składek na święta, złożonych przez czeladników, na swe osobiste cele.

Dziś, w poniedziałek, epilog tej sprawy rozgrywa się przed przysięgłymi. Idenc staje oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Broni go adwokat dr Warenhaupt, oskarża prokurator Sozański. Idenc tłómaczy się pijaństwem.

Rozprawa sobotnia przeciwko Szorajowi z Podgórza, oskarżonemu o zabicie Króla, skończyła się wyrokiem, zasądzającym Szoraja na 2 lata ciężkiego więzienia.

Złodziej na Skałce. Pod „telegraf“ dostał się wczoraj Karol Nowak, przytrzymany w kościele na Skałce, gdzie wybierał pieniądze ze skarbonek.

Okradzenie Vlastimila Hoffmana. Do pracowni znanego artysty malarza, Vlastimila Hoffmana, przy Alei Słowackiego 3 dostał się Józef Kabialski i skradł rower, oraz ubranie sportowe wartości 400 koron. Sprawcę aresztowano. Podejrzewają go również o włamanie do jednego ze sklepów przy ul. Krowoderskiej.

Kradzieże. Emilia Nemeczek skradła p. R. R., urzędnikowi bankowemu, 2000 K gotówką i papiery wartościowe na 6000 K. Papiery te od niej odebrano przy aresztowaniu, większą jednak część gotówki zdołała ukryć.

Do mieszkania p. Wiktoryi Miller przy ul. Bonerowskiej 4 dostał się wczoraj złodziej i skradł kasetkę z losami, oraz kartkami zastawniczemi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Bajka o wilku“.
Wtorek: „Ruchome piaski“.
Środa: „Ksiądz Marek“.
Czwartek: „Bajka o wilku“.
Piątek: „Ruchome piaski“.

Nowiny lwowskie.

Uroczystość ku czci Babla. W organizacyi politycznej VIIa. Grodecka 99, odbędzie się w piątek 3 października uroczysty wieczór ku czci Bebla. Na program obchodu złożą się przemówienia tow. posła J. Hudeca, produkcye chóru robotniczego i smyczkowego kwartetu. Zagai tow. A. Hausner. Początek o godz. 7½ wieczór.

Rada miejska. Na ostatniem posiedzeniu zajęła się wreszcie i Rada miejska sprawą panującej w mieście nędzy. Po poprawieniu uchwalonego już dawniej projektu ustawy o wprowadzeniu opłat konsumcyjnych od wina i po ukonstytuowaniu komitetu obchodu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, w nagłym wniosku poruszył p. Wczelak rozpaczliwe położenie, spowodowane przesileniem. Miastu grozi straszna katastrofa, ruina. Po uchwaleniu nagłości sprawy i dość obszernej, chociaż wcale niewyczerpującej dyskusyi, uchwalono wybrać delegacyę, która uda się do Wiednia.

Delegacya zażądać ma: 1) aby najrychlej zarządzono obniżkę taryf dowozowych dla środków spożywczych; 2) aby na pewną ilość zboża i kartofli uzyskać obniżenie cła na pewien czas; 3) aby nareszcie oddano budowę gmachu krajowej dyrekcyi skarbu, akademii handlowej i przyspieszono budowę nowego uniwersytetu i przebudowy rampy na Żółkiewskiem.

Upomnieć się należy także o fundusze na zasiłki dla drobnych rękodzielników i wogóle dla najuboższych, do dyspozycyi prezydyum miasta. Członków delegacyi desygnować powinno prezydyum.

Podniesiono przy tej sposobności sprawę dotacyi na roboty kanałowe. Na narzekania w sprawie niedostatecznej działalności komisyi aprowizacyjnej, p. Neuman chwalił się, że zarząd miasta dla celów aprowizacyjnych zrobił w ostatnich czasach, co tylko było w jego mocy. Przedewszystkiem zaczęto bić bydło we własnym zarządzie i to woły opasowe i sprzedaje się teraz najlepsze mięso po cenie zniżonej o 8 hal. na kilogramie. Dalej zamówił zarząd miasta na razie 25 wagonów kartofli z Moraw. Wniósł także do rządu prośbę o zniżkę taryfową, dotychczas jednak, pomimo urgensów, wniesionych do namiestnictwa, nie nadeszła odpowiedź.

P. Sokal poruszył fatalną robotę przy budowie kanału w ulicy Krakowskiej. P. Głąbiński utrącił odnośny wniosek skierowaniem go na sławetną drogę regulaminową. W dalszym ciągu załatwiono kilka spraw administracyjnych, jak zatwierdzenie rachunków miejskich zakładów elektrycznych itp. Po jawnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie tajne.

Popularne poranki muzyczne Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, które w sezonie letnim spotkały się z tak wielkiem uznaniem publiczności i prasy, zostaną niebawem wznowione. Urządzeniem ich zajmie się umyślnie w tym celu utworzony komitet, w którym zasiadają przedstawiciele lwowskiego świata artystycznego i literackiego. W środę 24 b. m. odbyło się w lokalu Uniwersytetu Ludowego pierwsze posiedzenie tego komitetu. Po obszernej dyskusyi, w której prócz członków Uniw. Lud., zabierali głos: prof. Bylczyński, prof. Głowacki, radca Walter, art. opery Okoński, dr Gruder, prezes „Echa“ inż. Ożarski i inni, ustalono program i terminy poranków na sezon jesienny. Pierwszy poranek, Moniuszkowski, ma odbyć się 26 października. Kierownictwo będzie spoczywało w rękach prof. Bylczyńskiego, który wygłosi prelekcyę wstępną o twórczości Moniuszki. Drugi z rzędu będzie poranek Verdiowski dnia 16 listopada. Kierownik i prelegent radca Walter. Poranek trzeci dnia 30 listopada będzie poświęcony wyłącznie pieśni powstańczej. Kierownictwo objął prezes „Echa“ inż. Ożarski, prelekcyę zaś ma wygłosić uproszony przez komitet jeden z weteranów powstania w r. 1863. Dnia 16 grudnia odbędzie się pierwszy z szeregu poranków dydaktyczno-muzycznych. Myśl takich poranków przyjętą została przez komitet z wielkim aplauzem, uznano bowiem, że dla rozwoju kultury muzycznej wśród szerokich warstw ludności mogą one mieć bardzo doniosłe znaczenie. Program sezonu zimowego będzie omówiony na następnem posiedzeniu. Wobec żywego zainteresowania, jakie wzbudziły popularne poranki muzyczne w kołach artystycznych, można mieć nadzieję, że młoda ta instytucya, która zaraz w początkach objawiła taką żywotność, utrzyma się stale i będzie się coraz świetniej rozwijała.

Zjazd kupców chrześcijańskich z całej Galicyi rozpoczął w niedzielę obrady w sali ratuszowej przy udziale około 200 uczestników. Prezes kongregacyi lwowskiej p. Halski odpierał zarzuty, jakoby zjazd miał charakter antysemicki. Między innymi przemawiał p. Porębski imieniem kongregacyi krakowskiej i p. Adelmann imieniem stowarzyszenia kupców krakowskich. P. Kauczyński wygłosił referat „O polskości kupiectwa w mowie i piśmie“. Uchwalono korespondować z zagranicą wyłącznie w języku polskim, porozumiewać się z komiwojażerami po polsku, popierać bursy i zakłady wychowawcze w kraju i wydać polski słownik kupiecki. Dalej uchwalono zażądać utworzenia gremiów kupieckich z tem, że zagwarantowany będzie interes mniejszości.

Dalej uchwalono utworzyć wspólne delegacye kupców i przemysłowców celem popierania przemysłu krajowego, dążyć do stworzenia centralnej instytucyi banków kupieckich. wreszcie domagać się, by obok zasiłków dla dotkniętego klęskami rolnictwa rząd uwzględnił także rozpaczliwe położenie kupców. Ostatni referat wyłosił p. Schiller z Krakowa: „O konieczności wprowadzenia ustawy o uzdolnieniu kupieckiem“. Uchwalono w myśl tego referatu dążyć do zaprowadzenia tej ustawy i w Galicyi, nadto wysłać w tej sprawie petycyę do władz, zaopatrzoną podpisami wszystkich kupców.

Z teatru Nowego. Już od kilku tygodni walczy teatr Rygierów wytrwale z nieuzasadnioną obojętnością publiczności lwowskiej (wypełniającej tak chętnie kinematografy) i stopniowo przez zgrany zespół artystów gromadzi koło siebie coraz liczniejsze koło zwolenników. Ostatnia premiera „Baby“, komedya Przybylskiego, jakkolwiek jedna ze słabszych sztuk autora wesołego „Wicka i Wacka“, zyskała przez dobrą i pełną humoru grę zupełny sukces u zebranej publiczności, która z zapałem oklaskiwała artystów, a p. Kolmanównie (doskonałej gospodyni dworskiej) zgotowała owacyę przy otwartej scenie. Równie dobrze wypadło wznowienie „Twardowskiego“. Barwna ta sztuka, wystawiona i wyreżyserowana starannie, a zagrana z życiem, ubawiła szczerze widzów, zmuszając i najmniej wesołych do śmiechu. Jednem słowem zachęcić możemy wszystkich do wybrania się do Nowego teatru, a z pewnością tego nie pożałują. Od pewnego czasu wprowadziła dyrekcya jeszcze jedno udogodnienie, a mianowicie zniżyła znacznie ceny wstępu, najdroższy bilet kosztuje teraz 2 K, a najtańsze miejsce siedzące 20 h, co umożliwi najbiedniejszemu proletaryuszowi korzystanie z miłej a szlachetnej rozrywki, jaką jest teatr.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Faust“.
Środa: „Miliarderzy“, komedya w 5 aktach Ludwika Stasiaka.
Czwartek: „Aida“.
Piątek: „Miliarderzy“.

Z kraju.

Zderzenie pociągu z bykiem. Ze Stróż piszą nam: Przed kilku dniami wydarzyło się ciekawe zdarzenie. Pociąg ciężarowy, zdążający z N. Sącza do Grybowa zderzył się z bykiem, który wyrwał się chłopom, prowadzącym go na targ do Grybowa. Widząc na torze maszynę z pociągu, stanął do walki z tąże i rogami począł z całej siły bić do maszyny. Maszynista był zmuszony wstrzymać pociąg i czekać, aż zwierzę ustąpi. Widząc jednak, że to nie następuje, puścił parę i zmusił napastnika do opuszczenia placówki. jednak nie na długo. Zaledwie ujechał kilka kroków, byk znowu przypuścił atak na maszynę. W ten sposób jechali o koło ⅓ kilometra, aż wreszcie robotnikom sekcyi udało się zwierzę ubezwładnić, a pociąg wjechał do stacyi z 15 minutowem spóźnieniem. Urzędnik ruchu kazał byka odprowadzić do magistratu w Grybowie, gdzie właściciel musiał się po niego zgłosić.

Ze świata.

Dramat rodzinny. W Pradze właściciel szkoły handlowej Hlavacek zastrzelił z rewolweru swoją żonę i jednego syna, a zranił ciężko córkę i drugiego syna, poczem sam się zastrzelił. Córka umarła później z rany jej zadanej. Pobudką tego czynu były straty finansowe i złe stosunki rodzinne.

Przegląd społeczny.

XXVI zwyczajne Zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie odbędzie się 9 listopada br. o godzinie 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej 16 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie protokołu obrad XXV zgromadzenia delegatów; 2) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków związku za rok 1912; 3) Oznaczenie wkładki związkowej na r. 1913; 4) Wnioski w sprawie akcyi przeciwgruźliczej; 5) Wnioski Kas związkowych.

Baczność piekarze! Z powodu rozpoczętej akcyi cennikowej w **Gorlicach** wzywa się robotników piekarskich, aby tam pracy nie przyjmowali.

TELEGRAMY

Demonstracye przeciw drożyźnie.

Graz. (Tel. wł.). Obradował tu wczoraj wiec chłopski, na którym znany przywódca agraryuszy Hohenblum przemawiał za utrzymaniem dotychczasowej polityki cłowej. Jako demonstracyę przeciw temu wiecowi zwołali socyaliści zgromadzenie, na którem uchwalono protest przeciw tej polityce. Po zgromadzeniu socyaliści udali się pod lokal wiecu chłopskiego, gdzie przyszło do starć.

Dymisya szefa sztabu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags Revue“ podaje, że dymisya szefa sztabu generalnego Conrada von Hötzendorfa jest postanowioną. W związku z tem podaje „Montags Revue“, że były szef sztabu Schemua (obecnie komendant korpusu w Raguzie) bawił niedawno w Berlinie i że w niemieckich kołach wojskowych cieszy się wielką popularnością.

Groźba obstrukcyi pocztowców.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem zgromadzeniu organizacyi urzędników pocztowych ma zapaść uchwała, żeby około Bożego Narodzenia rozpocząć **bierny opór**, jako protest przeciw odwlekaniu pragmatyki służbowej.

Cholera.

Praga. Dnia 27 b. m. zmarła tu na cholerę kobieta przybyła z Bośni. Zarządzono środki ostrożności.

Zamach na policmajstra.

Łomża. Szef tajnej policyi został w nocy na ulicy zamordowany. Zabójca jego, prawdopodobnie z Warszawy, zastrzelił się.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. Kongres młodoturecki obraduje nad projektem, według którego komitet miałby zostać przekształconym na partyę polityczną, a każdoczesny przywódca tego stronnictwa „jedności i postępu“ miałby stać na czele rządu.

„Jeune Turc“, zwalcza ten plan, jako niekorzystny i daje wyraz zapatrywaniu, że komisya wybrana do badania projektu, odrzuci kumulacyę tych obu charakterów politycznych w jednej osobie.

Zatarg chińsko-japoński.

Pekin. Według doniesienia z Nankinu, generał Hangsuen usprawiedliwił się w japońskim konsulacie z powodu zajść w Nankinie.

Z tragedyj więziennych.

Tortury rosyjskie.

Już pisaliśmy dziesiątki razy o strasznych rzeczach, które się dzieją po więzieniach rosyjskich — o mordach, kaleczeniu, torturowaniu więźniów. Lecz nowe, bieżące fakty wciąż znowu przypominają nam okropną rzeczywistość rosyjską. Płynie krew strumieniami po korytarzach więzień rosyjskich, zwłaszcza katorżniczych, rozlegają się jęki stopniowo, lub odrazu mordowanych... Car mści się za rewolucyę.

Przed nami obszerny artykuł Wojtińskiego w ostatnim numerze legalnego miesięcznika „Russkoje Bogactwo“ p. t. „Po wybuchu“ (Nr 8). Autor opisuje, co się działo w pewnem więzieniu rosyjskiem po nieudanym wybuchu, urządzonym przez więźniów w celu wydostania się na wolność. Natychmiast rozpoczęła się strzelanina, zabito i poraniono mnóstwo więźniów. Przyjechał gubernator, podziękował dozorcom, dał im po kilka rubli na wódkę — i od tego czasu więzienie zostało oddane na łup wiecznie pijanych zwierząt dozorców.

Już na drugi dzień rano po wybuchu autor, siedząc w celi szpitalnej, słyszał, jak pijani dozorcy ze śmiechem szli do cel na „powierkę“. Oto odgłos kroków, głosów i śmiechu ucichł i zupełnie zamarł za ścianami... Skręcili do korytarza bocznego... Zaszli do jakiejś celi... Oto słychać jakieś krzyki, tępe uderzenia, jęki — brzęk kajdan... Wciąż głośniej, bliżej... Toczy się coś ciężkiego po schodach... Grzmi żelazo... Po całem więzieniu roznosi się rozpaczliwe:

— Ojoj! Mordują!

Ciężkie, pośpieszne kroki po schodach. I już z dołu dochodzą tępe uderzenia... Krzyki coraz cichsze i rzadsze. A w takt uderzeń czyjś głos wykrzykuje:

— Tu pokrzycz, tu pokrzycz, ścierwo!...

I ledwo zamarły w głębi podziemia krzyki i jęki torturowanego, jak już rozległy się rozpaczliwe krzyki na górnym korytarzu. Teraz biją odrazu kilku. Słychać, jak grzmią kajdany — znaczy to, że biją katorżników. Niepodobna jednak poznać po głosie — kogo biją. W jękach słychać tylko ból fizyczny i zwierzęcy strach. Jeden głos — cienki, wysoki, jak u dziecka... Wkrótce ten głos urywa się w dzikim jęku i milknie. Czyjś grubszy głos krzyczy:

— Zabijcie, mordercy, lecz nie męczcie!

Głośno donoszą się piskliwe wykrzykiwania Wołkowa, starszego dozorcy:

— Milczeć! Ze wszystkich psie mięso zrobię!

Dziki szał słychać w tym krzyku. Znowu hałas na schodach... Toczy się znowu coś ciężkiego. Grzmi o schody kamienne żelazny łańcuch. Lecz nie słychać na schodach ani jęków, ani krzyków.

Tak powtarzało się dziesięć razy. Być może więcej.

Zacisnąwszy zęby, z drżącemi rękoma, z chłodnym potem na czole siedziałem na swem łóżku i słuchałem tych dźwięków...

„Powierka“ (kontrola) zajrzała naturalnie także do szpitala. Otworzono drzwi i tłum wszedł do celi szpitalnej, gdzie był autor.

Na czele szedł Wołkow. Jego czerwona, krwią nalana twarz cała drżała. Podskakiwały do góry i na dół długie wąsy. Pięści zaciśnięte. Widocznie był bardzo pijany. Trzymał się jednak na nogach twardo.

„Starszy“ powoli obejrzał nas ciężkiem, zamglonem spojrzeniem i zatrzymał się przy Borysowie.

— Tego — powiedział cicho, wskazując ręką na Borysowa.

I momentalnie, tracąc panowanie nad sobą, piskliwie krzyknął:

— Wal!

Borysow stał przy swoim łóżku, wysoki i szczupły, jak szkielet, ze zbielałą twarzą. Bardziej był podobny do nieboszczyka, niż do żywego człowieka. Nawet zgasł zwykły suchotniczy rumieniec na zaostrzonych rysach twarzy.

Dozorca Leszczow zgiął się i z całej siły uderzył go pięścią w twarz.

Na twarzy Borysowa ukazała się krew. Nie krzyknął, nie jęknął, nie próbował się bronić. Tylko cicho zapytał:

— Za co?

— Milczeć! Swołocz! Nie rozmawiać! — zagrzmiał Wołkow. I znowu krzyknął:

— Bij!

Leszczow i jeszcze dwaj dozorcy walili Borysowa pięściami po twarzy i głowie, dozorca zaś Archipow trzymał go za ręce.

Sam Wołkow dwa razy uderzył Borysowa nogą w brzuch. Potem wyciągnął z futerału błyszczący, ciężki rewolwer Nogana i rękojeścią zaczął bić swoją ofiarę po głowie i ramionach.

Potem Borysowa rzucono na podłogę i zaczęto bić nogami.

Wreszcie Wołkow zakomenderował:

— Dość będzie dla niego. Ciągnij ścierwę do karceru. Niech się odleży.

I znowu przecedził przez zęby swą zwykłą groźbę:

— Z was wszystkich psie mięso zrobię!

Borysowa wyciągnięto na korytarz...

* * *

Dalej czytamy u Wojtińskiego o dalszych systematycznych biciach i torturach. Trwało tygodniami, miesiącami.

I więzienie — powiada autor — zaczęło się przyzwyczajać do tego stałego bicia. Tak, do wszystkiego człowiek się przyzwyczai. W szczególności w więzieniu. Zwłaszcza w rosyjskiem więzieniu. Tortury stały się normą naszego życia w więzieniu, jego *Standard of life*.

Śmiertelność w więzieniu była okropna. Na początku dość często wydarzały się wypadki obłędu. Lecz u tych, którzy przeżyli te wszystkie okropności, nerwy się stępiły i przystosowały.

Źle tylko było, że nerwy dozorców też się stępiły. Ponieważ zaś podstawą tortur więziennych była sadystyczna potrzeba dręczenia, więc kaci potrzebowali coraz to silniejszych podniet. I katowanie przybierało coraz potworniejsze formy...

* * *

Lecz o tych „potworniejszych formach“, o których również szczegółowo pisze Wojtiński, nie będziemy mówili — dla zaoszczędzenia nerwów naszych czytelników.

Żadne protesty, skargi, samobójstwa nie pomagały.

I dalej leje się krew bezsilnych więźniów i dalej jęczą ofiary „konstytucyjnego“ caratu...

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Z tajników rosyjskiego sądownictwa. „Russkoje Słowo“ opisuje niezwykłe zaiste zdarzenie, jakiego widownią był przed paru dniami petersburski sąd okręgowy. Oto oficyaliści cyrku „Moderne“, wytoczyli właścicielowi jego, niejakiemu Sanpandowi, proces o odszkodowanie w wysokości 3000 rubli. Chociaż termin rozważania tej sprawy wyznaczony został na dzień 28 lutego 1914 r., jednak ów Sanpand dla rozpatrzenia aktów już przed paru dniami stawił się w sądzie. Jakież było jego zdziwienie, gdy wśród aktów sprawy jeszcze nierozważanej znalazł gotowy już wyrok, uznający powództwo i skazujący go na zapłacenie kosztów sądowych. Zauważywszy dokument ten w rękach Sanpanda, urzędnicy sądowi zażądali niezwłocznego położenia dokumentu na miejsce. Sanpand oświadczył, iż „wyrok“ zwróci tylko zarządzającemu wydziałem, wiceprezesowi sądu. Gdy zarządzający, p. Nestorow, stawił się w kancelaryi, Sanpand oddał mu „wyrok“, zobowiązawszy p. N. słowem honoru, że nie zaprze się faktu otrzymania owego dokumentu, ponieważ Sanpand zamierza wystąpić ze skargą urzędową na porządki, panujące w sądzie petersburskim. „Russkoje Słowo“ przy sposobności zaznacza, iż przed kilku laty miał miejsce podobny wypadek w petersburskiej izbie sądowej, gdzie jeden z sędziów, obecnie zasiadający w senacie, przez pomyłkę zamiast wyroku w rozważanej przed chwilą sprawie, odczytał wyrok w sprawie jeszcze nierozważanej.

Niefortunne incognito. W d. 3 stycznia r. b. podoficer żandarmeryi Maciejew aresztował na stacyi Warszawa kowelska młodzieńca, który podał się za austryackiego obywatela Ludwika Barbacha. Ponieważ młodzieniec nie miał paszportu, wytoczono mu proces o włóczęgostwo. Sędziemu śledczemu aresztowany oznajmił, że urodził się w Austryi, ale nie pamięta gdzie. Dopiero po kilku miesiącach młodzieniec powiedział rzecz nową: nazywa się Maks Henig, ojca ma w Berlinie. Przesłano fotografię do Berlina do Heniga-ojca; ten oświadczył, że z fotografii poznaje swego syna, ale Wilhelma, nie zaś Maksa. Ostatecznie aresztowany przyznał się, że jest on istotnie Wilhelm, nie zaś Maks; umyślnie ukrywał swe prawdziwe nazwisko, gdyż pragnął raz na zawsze ukryć się przed żoną, która mu za bardzo dokuczyła. Wobec ustalenia osobistości Heniga sąd postanowił uwolnić go z więzienia i oddać w ręce władz niemieckich.

Tragedya lekarza. Z Pesztu donoszą o fakcie następującym: Przed niespełna dwoma laty otrzymał dymisyę honorowy fizyk miasta Kecskemet, Karol Molnar, a powodem tego była jego długotrwała choroba, której nabawił się w czasie swego forsownego i szarpiącego nerwy urzędowania. Po przyjściu do względnego zdrowia, Molnar rozpoczął prywatną praktykę, która jednakże bardzo ujemnie wpływała na stan jego zdrowia i nerwy. W ostatnich czasach zauważyli pacyenci, że doktór wykazuje ogromne zdenerwowanie i niejednokrotnie nawet myli się poważnie w dyagnozie. Dr Molnar, zdając sobie sprawę ze swego zdenerwowania, napisał list do jednego z najwybitniejszych specyalistów chorób nerwowych w Wiedniu, polecając mu pewnego swego pacyenta. W liście prosił profesora, aby pacyenta, który zgłosi się do niego, zbadał możliwie najdokładniej, wyniki zaś dyagnozy zakomunikował listownie pod jego adresem. Rzeczywiście w oznaczonym dniu przybył do profesora wiedeńskiego zapowiedziany pacyent, którym był sam... Molnar. Profesor nie domyślił się kogo ma przed sobą, ale, w myśl prośby, zbadał pacyenta dokładnie i tego samego dnia jeszcze wysłał pod adresem dra Molnara w Kecskemet obszerny list, zawierający wyniki badania tej treści, iż choroba jest nieuleczalna i grozi obłędem. Dr Molnar po powrocie do domu znalazł już list wiedeńskiego profesora i, przeczytawszy go, by uniknąć obłąkania, zażył trucizny.

Kary prasowe w Rosyi. „Riecz“ przytacza ciekawe dane, charakteryzujące położenie prasy w państwie rosyjskiem z powodów stanów wyjątkowych.

W ciągu ośmiu miesięcy b. r. w różnych miastach państwa ukarano administracyjnie 228 pism na ogólną sumę 89 400 rubli.

Według poszczególnych miesięcy kary te są rozłożone:

w styczniu	25	kar	w sumie	7 600 rubli
w lutym	21	"	"	8 400 "
w marcu	31	"	"	12.900 "
w kwietniu	35	"	"	12 850 "
w maju	29	"	"	12 200 "
w czerwcu	26	"	"	11.800 "
w lipcu	27	"	"	10.209 "
w sierpniu	34	"	"	13.450 "

W porównaniu z rokiem ubiegłym ogólna suma kar wzrosła o 28 700 rubli. Liczba kar powiększyła się ze 189 do 228. Z pism najwięcej ukarane zostały: „Russkaja Mołwa" — 16 kar w sumie 7950 rubli, „Dień" — 15 (7300 rubli), „Riecz" — 9 (4200 rubli), „Utro Rossji" — 7 (3000), „Russkoje Słowo" i „Russkija Wiedomosti" po 6 razy, „Birżewyja Wiedomosti" — 4 (2000 rubli) itd.

Jedenastu redaktorów zostało aresztowanych, odsiedziało karę z powodu niezamożności — 8; przestało wychodzić z powodu braku funduszów na kary — 5 pism. W siedmiu redakcyach dokonano rewizyj. Naturalnie statystyka nie jest w stanie uwzględnić wszystkich represyj prasowych.

Najgęściej represye sypały się na dzienniki robotnicze — na „Prawdę" i „Łucz".

MAŁY FELIETON.

Do rzeźnika.

Zczerniałem z głodu i wygląd mam deski,
Więc się tą wieścią, Panie, dzielę z tobą,
Że mnie już wkrótce nasz ojciec niebieski
Weźmie do grobu.

Wiem, że na świecie wszystko w nicość ginie,
Że się raz kończą troski i mozoły
I że nie dla mnie są wieprzaki, świnie,
Cielęta, woły.

Gdzież my, chudziny i ludzie prości,
Weźmiem guldena — skarb niebyle jaki! —
By mieć wątroby, racice, kości
I smaczne flaki?

Lecz, nim się na swej powieszę krawatce,
Życzę ci: gdy przed sąd staniesz już Boga,
Niech waga cnót twych będzie, jak w twej jatce —
Kiepska a droga...

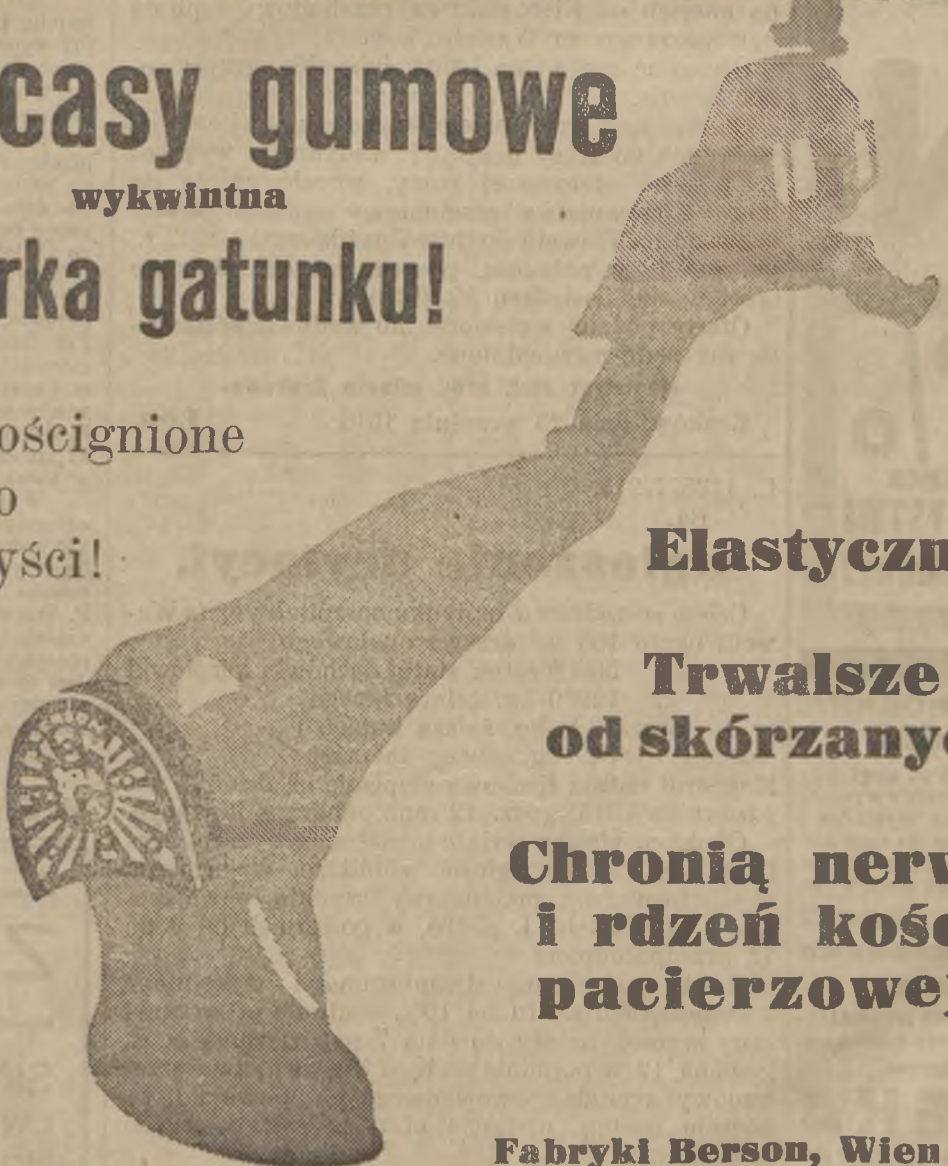
I niech je nie ważą św. męczennicy,
Ni apostoły lub łaskawa trójca,
Ale je zważą panowie rzeźnicy —
Brat bydłobójca!

A dusza twoja w funcie mięsa — w strachu,
Czeka zbawienia aż do onej chwili,
Ażby ceny mięs ci z twego fachu
...Sami zniżyli!

tk.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Krakowska grupa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** zawiadamia, że najbliższy **wieczór seminaryjny** dla asesorów odbędzie się we środę 1 października o godz. 8 wieczorem w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się tak asesorów, jak i tych członków związków zawodowych, którzy pragną wzbogacić swą wiedzę wiadomościami przepisów prawnych i orzeczeń sądów przemysłowych, by punktualnie się jawili. Wiadomości te są niezbędne nietylko dla asesorów, ale wogóle dla robotników, by umieli się bronić w sądzie przemysłowym.



L. 95498/1913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo:

1. robót ziemnych w budynku poszpitalnym na Wawelu wykonać się mających, obejmujących około 2500 m^3 wykopu z odwozem oraz odwozu około 700 m^3 ziemi i gruzu już wykopanego.
2. robót żelazno-betonowych, obejmujących około 1260 m^2 stropów nad piwnicami, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę.

Warunki ogólne i szczegółowe uzyskać można na miejscu od Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu, I. p.

Oferować można na jedną lub obie grupy robót łącznie.

Oferty należycie ostemplowane z kwitem na wniesione do Kasy miejskiej wadyum w wysokości 5% od oferowanej sumy, wnosić należy do biura Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu do dnia 7 października 1913 r., godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub wadliwie zestawione nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 25 września 1913. **Leo.**

L. 113577/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu około 165 m^3 drzewa opałowego
„ 50000 sztuk starej dachówki karpiówki
„ 12900 kg. żelaza lanego
oraz 1900 kg. żelaza kutego i
369 kg. blachy żelaznej

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień „7 października 1913, godz. 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października b. r., godzina 12 w południe na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. p., poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 25 września 1913. **Leo.**